

Rozmowa o ekonomii: monetaryzm czy laboryzm?

Prof. zw. dr hab. Mieczysław Dobija | Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

| dobijam@uek.krakow.pl

Dr Ireneusz Górowski | Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie | gorowski@uek.krakow.pl

Wstęp

Sytuacja ekonomiczna państwa polskiego i wielu innych państw budzi wiele obaw o stabilną przyszłość. Zagrożeń jest wiele: kryzysy finansowe, podczas których zanika wartość inwestycji i uszczuplają się fundusze emerytalne, deficyty budżetowe i rosnące zadłużenie w stosunku do PKB, co grozi nagłą zapaścią ekonomiczną państwa, oraz mała liczba miejsc pracy w stosunku do liczby zdolnych do pracy. Znaczącym problemem jest przy tym stosunkowo niski poziom zarobków i zbyt duża rozpiętość płac, co także niekorzystnie wpływa na życie społeczno-gospodarcze. Wiele wskazuje na to, że jedną z ważnych przyczyn tego stanu rzeczy, faktycznie najważniejszą, są poważne mankamenty teorii ekonomii, i to bez wyjątku: ekonomii klasycznej, neoklasycznej, keynesizmu i monetaryzmu. Wady dotychczasowych teorii nie pozwalają na wykorzystanie faktu, że to praca tworzy pieniądze, czyli praca sama się finansuje. To jest główna przyczyna deficytów budżetowych i rosnącego długu publicznego.

Książki i artykuły pisane w ostatnich latach przez zespół autorów z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie zawierają wyjaśnienia, jak należy zorganizować gospodarkę, system wynagrodzenia i opodatkowania wynagrodzeń, aby gospodarka była stabilną podstawą państwa, aby ekonomia wespół z techniką przyczyniała się do zadowolenia z postępu we wszystkich dziedzinach życia społeczno-ekonomicznego. Istotą poprawnej teorii jest zrozumienie, że to praca tworzy pieniądze i tylko ta droga jest właściwa, natomiast teoria przypisująca tę rolę instytucji zwanej bankiem centralnym jest wadliwa, ponieważ nie respektuje fundamentalnej zasady, według której niemożliwe jest tworzenie kapitału z niczego. Wydaje się, że życie przy obecnej myśli ekonomicznej przynosi ograniczenia, jest biedniejsze i trudniejsze. Do odpowiedzialności nauczycieli akademickich w zakresie nauk ekonomicznych należy wyjaśnianie tych kwestii i działanie na rzecz zmiany tego stanu rzeczy. O tym rozmawiają założyciele Akademickiego Centrum Dialogu Ekonomicznego (<http://rachunkowosc.uek.krakow.pl/centrum.pdf>) prof. Mieczysław Dobija (MD) i dr Ireneusz Górowski (IG).

| Monetaryzm czy laboryzm?

IG: W poprzedniej rozmowie o kapitale ludzkim¹ wysunął Pan tezę, że współczesna myśl ekonomiczna nie spełnia pokładanych w niej nadziei, nie pozwala na organizację porządku gospodarczego w sposób, który zapewniłby długofalową równowagę społeczną. Sądzi Pan, że najwyższy czas na coś w rodzaju „rewolucji” w naukach ekonomicznych?

MD: Już czas, aby zrozumieć, że dotychczasowa myśl ekonomiczna jest wadliwa i nie tylko źle służy społeczeństwu, lecz nawet szkodzi mu i utrudnia rozwój. Jesteśmy gnębieni przez brak rozumienia podstawowych kwestii kapitału, pracy i pieniędzy. Gospodarki towarowo-pieniężne funkcjonują, jak to określił D. Rushkoff (2008), jak „silniki napędzane deficytem”. Osobiście staram się wystrzegać słowa „rewolucja”, ale szybka ewolucja systemu ekonomicznego do stanu, w którym produktywna praca tworzy pieniądze, jest konieczna.

IG: Zarzuty te są bardzo poważne. Jeśli się zastanowić, to prawie wszystkim wybitnym ekonomistom przytrafiają się „wpadki” dowodzące, że modele, którymi się posługują, błędnie wyjaśniają zależności przyczynowo-skutkowe. Przykładowo w 1914 roku wszyscy czołowi ekonomiści i bankierzy twierdzili, że właśnie rozpoczęta pierwsza wojna światowa jest krótkotrwałym konfliktem zbrojnym. Także profesor ekonomii John Maynard Keynes był pewien, że wojna będzie trwała najwyżej rok, bo państwom europejskim zabraknie pieniędzy na jej prowadzenie. Teraz wiemy, jak bardzo się mylili. Ten przykład nawiązuje do jednej z kluczowych kwestii poruszanych przez Pana, czyli kwestii właściwego rozumienia pieniądza. Proszę krótko przypomnieć, jakie są według Pana najpoważniejsze zarzuty względem współczesnych teorii ekonomicznych. Chodzi mi zwłaszcza o monetaryzm.

MD: Przede wszystkim brak rozumienia kategorii kapitału, a co za tym idzie związków między kapitałem, pracą i pieniędzmi. Kapitał jest kategorią abstrakcyjną – zdolnością do wykonywania pracy, a praca jest transferem kapitału do obiektów pracy. Wartość jest koncentracją kapitału w obiekcie, a pieniądze stanowią należności za wykonaną pracę. Zatem błędem jest uznawanie pieniędzy za towar podlegający prawu popytu i podaży, a także akceptowanie tworzenia pieniądza gotówkowego przez banki centralne. Monetaryzm jako system generuje zadłużenie, ponieważ monetarzyści nie rozumieją, że praca się sama finansuje, więc nakładają podatki, aby finansować pracę w sferze budżetowej. Ta niewiedza doprowadza obecnie do zadłużeń przekraczających przyjęte granice.

IG: Czym jest więc funkcjonujący powszechnie od wielu lat pieniądz gotówkowy i co należy rozumieć pod pojęciem pieniądze? Już Pan to nieraz wyjaśniał, także w poprzedniej opublikowanej już rozmowie² o ekonomii, ale ta kwestia wciąż stanowi trudność.

¹ <http://biznes.pl/magazyny/manager/dialog-o-kapitale-ludzkim,5135694,magazyn-detel.html>.

² <http://biznes.pl/magazyny/finanse/rozmowy-o-ekonomii,5216000,magazyn-detel.html>.

MD: Pieniądz gotówkowy tworzy obecnie Bank Centralny i to jest ta powszechnie znana gotówka, którą ludzie później zarabiają. Już w tym stwierdzeniu tkwi zasadnicza sprzeczność. Osobiście nie używam słowa „pieniądz”, ponieważ to pojęcie jest zbitką pojęciową. Wyjaśniam, że to praca tworzy pieniądze. Dla pracownika pieniądze to po prostu jego należność za wykonaną pracę, które następnie wymienia na potrzebne i dostępne produkty. Jest to kategoria abstrakcyjna, jak kapitał i praca, i to powoduje pewne trudności intelektualne.

Błędne pojmowanie pieniędzy zaczyna się już od Adama Smitha, który sam dobrze rozumiał rolę pracy, ponieważ pisał: „Praca była pierwszą ceną, oryginalnym pieniądzem, którym się płaci za wszystkie rzeczy. To nie złotem ani srebrem, lecz pracą nabywa się wszelkie bogactwa tego świata; ona określa wartość produktów dla tych, którzy je posiadają i zamierzają je wymienić na inne produkty, ta wartość jest dokładnie równa ilości pracy, która umożliwia im zakup lub dysponowanie”. Praca to pieniądze. Nic dodać, nic ująć.

Ale jeśli praca to pieniądze, to gdzie jest realny system zgodny z tą wypowiedzią? Nie był to ani keynesizm, ani nie jest to monetaryzm. Sam Adam Smith akceptował monety jako dobre, postępowe pieniądze i ten fakt określa jego podstawową niekonsekwencję wobec wyżej cytowanych słów. Monety musiały w końcu zostać zastąpione przez banknoty, lecz błąd powstał, gdy jakieś instytucje zyskały możliwość emisji tych banknotów bez związku z pracą. Monet z metali szlachetnych nikt nie potrafił tworzyć z niczego, jak to się czyni w przypadku pieniądza papierowego. W banknocie nie ma ucieleśnionej wartości pracy, jak w monecie srebrnej lub złotej. Natomiast w laboryzmie pieniądze są zawsze odzwierciedleniem wartości pracy i powstają w rezultacie wykonanej pracy.

IG: Ludzie jednak tęsknią za „twardym” pieniądzem. Obecnie podnoszą się głosy, że należy powrócić do systemu pieniądza opartego na złocie. Czy system ten nie ogranicza kreowania pieniądza „z niczego”? Jeśli państwo nie jest w stanie wymienić na bieżąco swojej waluty na złoto, jest bankrutem. Taki system uniemożliwiłby zadłużenie państw do granic obserwowanych w dzisiejszym świecie. Proszę też zauważyć, że w czasie niepewności, kryzysu, ludzie w naturalny sposób uciekają do złota jako nośnika wartości, co świadczy, że spełnia ono funkcje tezauryzacyjne przypisywane właśnie pieniądzm. Co Pan o tym sądzi?

MD: Przez ostatnie 2500 lat w ten właśnie sposób ukształtowało się myślenie o bogactwie. Ale złoto i srebro to produkt, rzecz. Jeśli nie myślimy o wartości pracy włożonej w produkcję złota, to stoimy na gruncie gospodarki barterowej. Ceny metali szlachetnych zmieniają swoją wartość pod wpływem popytu i podaży oraz spekulacji. Z tej przyczyny stosowanie tego rodzaju miernika wartości w gospodarce byłoby szkodliwe.

Już bardziej postępowe pieniądze kryły się za naszym słowem „płacić”. Jak dowiadujemy się od H. Cywińskiego (1986), to słowo pochodzi od czeskiego słowa „płatki”. Kobiety tkwały „płatki”, czyli określonego rozmiaru tkaniny, które zawierały standardową wartość pracy, więc mogły służyć za środek płatniczy. Ich praca nie marnowała się. Mając nadmiar „płatków”, można było

uszyć z nich ubrania. Obecnie idziemy krok dalej i rejestrujemy wartość wykonanej pracy w systemach rachunkowości. Nie potrzebujemy nawet materialnych „płatków”. Można zrozumieć ludzi, którzy zwłaszcza w trudnych czasach chcieliby mieć swoje bogactwo w swoim mieszkaniu złota. Właściwie to mogą urzeczywistnić taki zamiar. Ale postęp cywilizacyjny to gospodarka, w której jednostka pieniądza jest stabilna, a system ekonomiczny zapewnia godziwe wynagrodzenie pracy i pomnożenie kapitału.

IG: Widzę, że krytykuje Pan główne myśli, które zawierają się w doktrynie ekonomicznej zwanej monetaryzmem. Jeśli dobrze rozumiem, proponuje Pan jej zastąpienie nową teorią naukową?

MD: Jak już wielokrotnie napisałem i wyjaśniałem, kardynalnym błędem monetaryzmu jest dopuszczanie do kreowania pieniędzy z niczego, czyli ustawiczne próby łamania zasady zachowania energii. Praca jest procesem transferu kapitału, a należności za pracę stanowią pieniądze. Na tym opiera się laboryzm. Nazwa „laboryzm” jest odpowiednia ze względu na konotację słowa „labor”. Jak z powyższych stwierdzeń wynika, laboryzm jest naturalnym przeciwstawieniem do monetaryzmu. Jest systemem myśli i praktyki ekonomicznej, który usunie dysfunkcjonalność monetaryzmu i wprowadzi większą harmonię do gospodarki. Ludzie rozumieją, że to produktywna praca rodzi pieniądze i jest jedyną drogą do ich dobrobytu. Władze powinny działać zgodnie z wiedzą, że praca tworzy pieniądze, a ta wykonywana w sektorze publicznym nie wymaga finansowania. Błędy monetaryzmu zostaną skonfrontowane z prawdą laboryzmu. Monetaryzm jest nienaukowy, ponieważ dopuszcza tworzenie kapitału z niczego. Laboryzm to czysta nauka, uwzględniająca fundamentalne prawa, którym podlega rzeczywistość. Podstawą laboryzmu jest wiedza, że to praca jest dynamiczną stroną kapitału i ona tworzy pieniądze, czyli zapisy wartości wykonanej pracy.

IG: Laboryzm – to pojęcie nie jest nowe, używane jest w kontekście ustalania hierarchii wartości w porządku gospodarczym. Według tego ujęcia praca powinna być podporządkowana kapitałowi, a nie odwrotnie. Wiem, że Panu jednakże zupełnie nie o to chodzi i takie przeciwstawianie pracy kapitałowi świadczy o niezrozumieniu tych pojęć.

MD: Prawidłowe myślenie ekonomiczne opiera się na rozumieniu kategorii kapitału jako zdolności do wykonywania pracy. Z kolei praca jest transferem kapitału do obiektów pracy. W tym kontekście pieniądze to należności za wykonaną pracę. Kapitał i praca są kategoriami abstrakcyjnymi, ale mierzalnymi. W ich pomiarze uczestniczy stała potencjalnego wzrostu. Przeciwwstawienia pracy kapitałowi dokonywali ludzie, którzy nigdy nie pokonali intelektualnych trudności związanych z kategorią kapitału.

IG: Czy rzeczywiście przeciwstawianie monetaryzmu i laboryzmu jest właściwe? Czy proponowany przez Pana laboryzm może zastąpić monetaryzm? Rdzeniem monetaryzmu jest funkcjonująca w wielu odmianach tak zwana ilościowa teoria pieniądza, koncentrująca się na optymalizacji jego podaży. Co Pan proponuje w zamian?

MD: Pieniądze to nie produkty, tylko należności za pracę, więc nie podlegają prawu popytu i podaży. Dlatego kategoria „ilości pieniądza” wprowadza nieporozumienia i sprowadza ekonomię na manowce. Jak wyjaśniłem w moich pracach (Dobija 2004; 2005; 2007), a zwłaszcza w ostatniej na ten temat (Dobija 2011) i w poprzednim dialogu zrozumienie kapitału i pracy pozwala zrozumieć oraz stosować samofinansowanie pracy. Praca sama się finansuje, więc nie potrzeba podatków, aby ją opłacać. Na gruncie monetaryzmu jest to niezrozumiałe, więc deficyty budżetowe są powszechne. W laboryzmie deficyt budżetowy przestanie istnieć w normalnych warunkach gospodarowania.

IG: Co to znaczy, że to właśnie praca tworzy pieniądze?

MD: Zrozumienie tego zjawiska jest naturalną konsekwencją zrozumienia relacji między kapitałem i pracą. Bezrobotny dysponuje swoim kapitałem ludzkim, ale nie pracując, nie otrzymuje wynagrodzenia. Jego kapitał jest potencjalny. Gdy pracuje, jego kapitał ludzki przepływa (transferuje się) do obiektu pracy i ten transfer można zmierzyć, dokonując pomiaru wartości pracy, czyli należnych pieniędzy za wykonaną pracę. Zapisy należności za wykonaną pracę to są właśnie pieniądze, które pracownik wymienia na produkty. Zrozumienie tego doprowadzi gospodarkę do normalności. W monetaryzmie pieniądź jest środkiem wymiany, w laboryzmie pieniądze nie są środkiem wymiany, lecz posiadacz naturalnie wymienia je na produkty.

IG: Proszę więc wyjaśnić sytuację człowieka, który odziedziczył milion dolarów zapisanych na rachunku bankowym. Może je wymienić na maszynę i rozpocząć produkcję, możemy powiedzieć, że dysponuje kapitałem, nie możemy jednak powiedzieć, iż został on stworzony przez jego pracę.

MD: Jeśli dałem kiedyś kieszonkowe swojemu dziecku, to tylko przekazałem do jego dyspozycji moje należności za pracę. Dziecko dysponowało tym kapitałem. Kapitał jest z natury niestwarzany. Praca jest natomiast transferem kapitału. Jeśli kapitał wzrasta w zasobach ludzkich, to później można go koncentrować, choćby w zapisach należności za wykonaną pracę, umieszczonych na rachunku bankowym.

IG: Zapytam jeszcze o jedną kwestię. Czy zwiększanie ilości pieniądza poprzez dokonywanie zapisów należności płacowych w sektorze publicznym nie doprowadzi do utraty realnej wartości pieniądza, czyli, zgodnie z punktem widzenia monetarystów, inflacji? Przecież na przykład podwojenie zatrudnienia w administracji państwowej i samorządowej, czyli biurokracja, potrafi kreować nowe procesy i czynności w nieograniczonym zakresie – zwiększy w ujęciu wartościowym ilość pieniądza, a nie spowoduje zwiększenia podaży produktów. Naturalną konsekwencją takiej sytuacji powinien być wzrost cen. Czy podobnie, jak kreując pieniądze „z niczego”, nie można kreować zatrudnienia w sferze publicznej, zwiększając liczbę urzędników, nauczycieli, wojskowych itp.?

MD: Bez wyjaśnienia tych kwestii nie byłoby teorii. Zostało to dokonane w licznych artykułach i książkach. Sterowanie makroekonomiczne polega na niedopuszczeniu do zmniejszania się wskaź-

nika $Q = PKB/W$, gdzie PKB to realne PKB, a W oznacza sumę wynagrodzeń. Jeśli ten wskaźnik nie maleje, a najlepiej jak rośnie, to nie ma inflacji. Zatrudnienie w sektorze publicznym może rosnąć pod warunkiem równoczesnego wzrostu produktywności pracy. Ale o to jest bardzo trudno.

IG: Proszę pomóc sklasyfikować dokładniej laboryzm. Jest to pogląd, szkoła naukowa, odrębna dyscyplina nauki?

MD: Laboryzm jest określeniem stanu, w którym ekonomia funkcjonuje zgodnie z prawami rzeczywistości, czyli jak fizyka i pokrewne nauki. W fizyce odkrywa i respektuje się fundamentalne prawa, a stałe przyrody gwarantują więź z rzeczywistością. Dobrze to ujmują znany fizyk M. Gleisler, sugerujący, że uczeni (w zakresie *science*) tworzą po prostu opisy świata, które mają trzy charakterystyczne cechy. W tych opisach stałe fizyczne to litery alfabetu, a fundamentalne prawa natury odpowiadają regułom gramatycznym. Konstruując te opisy, uczeni kierują się dobrze znaną metodą naukową.

Nauki fizyczne przewodzą w postępie ludzkości, a laboryzm dołączy do nich i zrobi wiele dobrego dla postępu społeczno-ekonomicznego, w co głęboko wierzę. Ta nauka wywodzi się ze zrozumienia kapitału, z czego też wynika, że tylko praca tworzy pieniądze. Natomiast kwestia, kiedy laboryzm stanie się nazwą systemu ekonomicznego w teorii i praktyce, zależy od tych, którzy mają możliwości dokonywania zmian w realnym świecie, czyli od polityków i polityki.

IG: Stałe w ekonomii, pełniące podobną funkcję jak w fizyce, to nowatorskie ujęcie i chyba jeszcze przez pewien czas będzie budzić kontrowersje. Jak można odkrywać stałe w ekonomii, czy jest ich więcej, jakie zjawiska pozwolą opisać?

MD: Podstawą rozumienia kapitału jest pierwsze i drugie prawo termodynamiki. Kapitał jest zdolnością do wykonywania pracy, nie powstaje z niczego i podlega spontanicznemu rozpraszaniu. Tu pojawia się kwestia stałej potencjalnego wzrostu. Zgodzimy się, że w gospodarowaniu powstaje zysk, czyli przyrost kapitału. Jeśli ten zysk nie powstaje wyłącznie kosztem innych (gra o sumie niezerowej), to co jest jego źródłem, jeśli kapitał nie powstaje z niczego, a na dodatek spontanicznie się rozprasza? Poprawna odpowiedź określa, że to w Naturze tkwi potencjał sprawczy. Zbadaliśmy, że ten potencjał to możliwy średni przyrost kapitału o 8%, czyli 0,08 [1/rok]. Jest to bardzo porządna stała, nie żaden przelicznik jednostek miary. Odkrycie stałej pozwala wiele zrozumieć, umożliwia też pomiar kapitału ludzkiego i wyznaczanie godziwych płac. Odkrycie stałej potwierdza, że teoria nawiązuje do rzeczywistości. Nie wiem, czy w ekonomii są inne stałe.

IG: Nie sądzę, abym miał wystarczającą wiedzę, aby ocenić ten problem, ale zastanawiające jest to, że żaden z wybitnych ekonomistów nie rozpoznał dostatecznie wnikliwie natury kapitału, wszak to pojęcie występuje w pierwszych rozdziałach podręczników do ekonomii.

MD: Na dobro wielu znanych ekonomistów należy zapisać, że bardzo się starali i rozumieli wagę problemu. Potwierdzili swoją mądrość, tocząc spory o wszystkie kwestie dotyczące kapitału: co

to jest kapitał? jak się mierzy kapitał? co jest źródłem wzrostu? dlaczego istnieje procent i dodatnia stopa procentowa? co jest źródłem zysku itp., nie dochodząc do konsensusu w żadnej kwestii. A byli to znakomici naukowcy, m.in. Robert M. Solow który napisał *Capital Theory and the Rate of Return*. Jak pisze: „Teoria kapitału była przedmiotem kontrowersji wśród ekonomistów przynajmniej od czasu jak Torrens zaatakował teorię wartości Ricarda w 1818 roku”. Potem pojawiły się spory między Bohm-Bawerkiem a J.B. Clarkiem (1890 rok), między Haeykiem i Knightem (1920 rok) i następnie krytyka ze strony Joan Robinson, dotycząca zwłaszcza teorii wzrostu. M. Solow dodaje (1963: 8) swoją opinię: „Wydaje się, że pewne kwestie, które były przedmiotem debat w XIX wieku, na przykład, jak należy kapitał mierzyć, pozostają sporne do dziś”. R.M. Solow podkreśla dalej, że te dyskusje były niezborne i wciąż takie są, chociaż sam bierze w nich udział. Stwierdza, że jest to wielce znaczące (Solow 1963: 10), iż skoro teoretyczna kwestia pozostaje dyskusyjna i nierozwiązana po 80 latach, to powstaje podejrzenie, że jest ona źle postawiona albo rzeczywiście bardzo głęboka. Przypomnijmy też, że stan spraw dotyczących kapitału podsumował w 1975 roku Ch. Bliss (1975: 7), który stwierdził: „kiedy ekonomiści osiągną zgodność w kwestii kapitału, to wkrótce osiągną zgodność we wszystkich innych kwestiach”. Wyraził natomiast wątpliwość, czy ten stan zostanie osiągnięty w dającej się przewidzieć przyszłości.

IG: Dyskusje były poważne, ale mnie brakuje nawiązania do teorii rachunkowości, do zasady dualizmu, z której wynika abstrakcyjna natura kapitału. Rachunkowość podwójna jest znana i stosowana od przynajmniej XV wieku.

MD: Tak. Uznaję, że pominięcie osiągnięć teorii rachunkowości podwójnej z jej zasadą dualizmu i faktem ucieleśnienia kapitału w aktywach stanowiło znaczące ograniczenie w myśleniu ekonomicznym. Istotą postępu naukowego jest zwiększanie abstrakcji; zasada dualizmu prowadziła bezpośrednio do uznania kapitału jako kategorii abstrakcyjnej, lecz mierzalnej. Widać miało być tak, jak jest, i to my podjęliśmy wysiłek lepiej prowadzący do celu.

IG: Chciałbym zapytać o kwestie bardziej szczegółowe, może nawet aplikacyjne, związane z laboryzmem. Jak zmierzyć zatem wartość pracy na przykład profesora uniwersytetu?

MD: Mierzy się ją naturalnie tak, jak się mierzy pracę, czyli iloczynem wielkości mocy i czasu pracy. Na przykład zgodnie z ministerialnymi stawkami profesor ma współczynnik mocy 8/9, a adiunkt 5/9. Dlatego profesor zarabia $8/9 : 5/9 = 1,6$ razy więcej niż adiunkt. Moc jest określona tabelą szaszerogowań. Gdy adiunkt przepracuje 180 godzin, to wartość jego pracy jest $5/9 \times 180 = 100$ jednostek pracy. To jest jego zarobek. Jeśli faktycznie otrzymuje 4000 złotych, to znaczy, że 1 jednostka pracy jest równa 40 zł. Złotówka jest tylko mniejszą jednostką pracy.

IG: W jaki sposób wspomniany przez Pana organ centralny (ministerstwo) ma ustalać te współczynniki mocy? I jeszcze druga kwestia, nawet jeśli założyć, że przykładowo zatrudnieni w Pańskiej Katedrze adiunkci mają zgromadzony podobny potencjał, to zapewne świadczona przez nich praca nie jest porównywalna; najlepszy dowód, że jedni zostają w szybkim czasie profesorami, a inni odchodzą na skutek braku wystarczających efektów w ich pracy naukowej.

MD: Ministerstwo ustala tabele płacowe, czyli przypisuje współczynnik mocy profesorowi i adiunktowi. Zatem moc ludzkiej pracy może być określana z dwóch źródeł. Pierwsze to obowiązujące tabele zaszerogowania określone przez właściwy organ, co syntetyzuje empiryczną wiedzę o pracy i zarobkach. Drugie to teoria pomiaru kapitału ludzkiego, wynikająca z odkrycia stałej potencjalnego wzrostu $p = 0,08$. Ta stała jest także średnią wartością tempa naturalnej dyfuzji kapitału. Jeśli adiunkt nie osiąga sukcesów w pracy naukowej, o co powiedzmy sobie, jest raczej trudno, to koncentruje się bardziej na pracy dydaktycznej, której nie brakuje. Na tych stanowiskach zadania i wynagrodzenia są odpowiednio skorygowane.

IG: Czyli teoria pozwala określić płace, które możemy nazwać godziwymi, sprawiedliwymi, zwłaszcza jeśli chodzi o określenie ich minimalnego poziomu?

MD: Nasze badania doprowadziły do odkrycia stałej ekonomicznej $p = 0,08$, która pozwala wyznaczać godziwe płace. Godziwe, to znaczy takie, które pozwalają na zachowanie kapitału ludzkiego i jego ochronę przed deprecjacją. Ta stała spełnia warunek $p = E(s) = 0,08$, E – symbol wartości średniej, a s jest procentem rozpraszania kapitału. Na tej podstawie wyznacza się płace (W) według formuły $W = s \times H(p)$, gdzie $H(p)$ – przedstawia obliczony kapitał ludzki pracownika przy zastosowaniu stopy procentowej p . Zwykle obliczenia według teorii są zbliżone do oficjalnych taryfikatorów. Mają jednak przewagę w tym, że teoria zapewnia wyjaśnienie, dlaczego płace w tej wysokości są godziwe.

IG: Czy można zademonstrować tego rodzaju obliczenie?

MD: Weźmy pod uwagę USA i sprawdźmy zgodność ich płacy minimalnej z zarobkiem określonym naszą teorią. Wybieramy USA, ponieważ wszyscy się zgodzą, że tamtejsze płace minimalne są na godziwym poziomie. Szacujemy, że w amerykańskiej 4–5 osobowej rodzinie niezbędne koszty utrzymania wynoszą około \$450 na osobę. Zaś osoba, która otrzymuje płacę minimalną, to siedemnastolatek podejmujący pierwszą pracę.

Kapitał ludzki: $H(p) = \$195.493$

Roczne koszty pracy $s \times H(p) = \$15.639$

Miesięczne koszty pracy = \$1303

Obowiązująca płaca minimalna \$7,25 za godzinę, czyli \$1276 miesięcznie

Składka emerytalna płacona przez pracodawcę 6,2%

Koszt pracy wyznaczony przepisami = \$1355

Procent zgodności 103%

W tym przypadku płaca wyznaczona prawem federalnym jest zgodna z tą określoną teorią kapitału ludzkiego. Ta zgodność występuje także w państwach demokracji zachodniej i Australii.

IG: Proszę wyjaśnić, jak w tych obliczeniach mieszczą się składki emerytalne, składki na leczenie i podatki?

MD: Płace są godziwe, więc pozwalają na zachowanie poziomu życia i utworzenie funduszu emerytalnego, który także pozwoli zachować osiągnięty poziom. Spójrzmy na rodzinę (2 + 2 osoby), w której dwie osoby zarabiają płacę minimalną.

Dochody (2 osoby) = \$2 710

Składka emerytalna 20% = \$542

Składka zdrowotna 10% = \$271

Kwota na utrzymanie = \$1897

Kwota na osobę = \$474

Fundusz emerytalny w wieku 60 lat = $FV(3\%, 43 \text{ lata}) = \277.993

Jak pokazują obliczenia, koszty utrzymania na osobę wynoszą ponad \$450, a zgromadzony do 60. roku życia fundusz emerytalny na osobę – \$277.993. To wystarcza na godziwą emeryturę. Oczywiście, rachunki dotyczą przeciętnej sytuacji. Jeśli kogoś dotknie choroba lub jakieś nieszczęście, to będzie potrzebna pomoc. Pamiętajmy, że obliczenia dotyczą tylko płacy minimalnej, a przecież zatrudnieni zarabiają dużo więcej. Co do podatków, to w nowym systemie płace minimalne będą zwolnione z podatku bezpośredniego przez ustanowienie odpowiednio wysokiego wolnego progu.

IG: Jednak słyszymy, że sytuacja gospodarcza w USA się pogarsza. Jak to wytłumaczyć, skoro obowiązujący tam system płacowy jest efektywny?

MD: Ciągłe słyszymy o kryzysach, a następnie idących w setki miliardów dolarów pakietach antykryzysowych, które mają ratować ekonomię. Nikt już nie kryje, że bezpośrednią przyczyną kryzysów są „puste” dolary emitowane przez FED i udostępniane instytucjom finansowym. W czasie kryzysu ta nominalna wartość zostaje dostosowana do wartości rzeczywistej i przy tym „topnieje” część funduszy emerytalnych. Ludzie biednieją, a ich przyszłość staje się niepewna. Dlatego trwają protesty. Przyczyny są polityczne.

IG: A jak Pan ocenia na tym tle sytuację Polski?

MD: Polska zrobiła spore postępy w zakresie płacy minimalnej. Nasz procent zgodności płacy minimalnej z płacą godziwą wyznaczoną według teorii kapitału ludzkiego sięga już 80% i systematycznie rośnie. Dla kontrastu na Ukrainie analogiczny procent nie przekracza 50 i nie rośnie. To obrazuje trudną sytuację rzeszy pracowników, zwłaszcza tych z niskim stażem i niewysokimi kwalifikacjami. Niestety, poprawa tej sytuacji nie jest tylko kwestią decyzji o podwyżce. Według naszych badań, do osiągnięcia 100% zgodności wskaźnik produktywności pracy Q powinien

sięgać 3,0, a obecnie nie przekracza 2,0. Ten wskaźnik informuje, ile na złotówkę kosztów pracy przypada realnego PKB.

IG: Wracając do zarobków – czy kwota określona jako 8% od kapitału ludzkiego pracownika to jego całkowity zarobek? Czy nie może on, czy też nie powinien zarabiać więcej?

MD: Osiem procent od kapitału wyznacza niezbędny, czyli godziwy poziom płacy stałej. To jest płaca, która równoważy naturalną deprecjację kapitału ludzkiego pracownika, co bezpośrednio określa druga zasada termodynamiki. Życie wiąże się z działaniem w organizmie abstrakcyjnych silników cieplnych, więc stratność jest nieunikniona. Ta płaca równoważy tę stratność, więc kapitał ludzki nie deprecjonuje się. Pracownicy to wyczuwają i są skłonni do protestów, gdy płaca stała jest znacznie poniżej 8%. Druga część zarobków pracownika to wynagrodzenie premiowe, które tworzy się w przedsiębiorstwach generujących zyski. Badania przeprowadzone przez dr. Wojciecha Koziola i innych pokazały, że w przedsiębiorstwie działającym na konkurencyjnym rynku i dobrze zarządzanym stopień opłacenia pracy jest na poziomie 10% wartości kapitału ludzkiego, czyli premia jest na poziomie 25%. To zapewnia nie tylko zachowanie kapitału ludzkiego, ale umożliwia też rozwój.

IG: Jakie główne zmiany instytucjonalne są potrzebne, aby nowy system mógł być wdrożony?

MD: Jedyna podstawowa zmiana, która zniesie monetaryzm, a wprowadzi laboryzm, to przemiana instytucji banku centralnego w państwowy organ spełniający funkcję płatnika dla sektora publicznego i nadzorujący produktywność pracy w gospodarce. Z roku na rok musi wzrastać wskaźnik produktywności pracy. Współczesny system partyjny, będący de facto partiokracją, jak tego doświadczamy, kieruje się własnym interesem i rozbudowuje sektor publiczny dla pozyskania stanowisk, co obniża produktywność i generuje inflację. Potrzebny jest organ niezależny, który z jednej strony ma uprawnienia płatnika (wykonuje przelewy wynagrodzeń na rachunki pracowników w bankach komercyjnych), a z drugiej strony kontroluje zasadność tych płac i liczbę pracowników. Jednym słowem: kontroluje produktywność pracy, nie dopuszczając do zmniejszenia produktywności pracy nie dopuszcza do inflacji.

IG: Jak w nowym systemie przedstawiałoby się tworzenie budżetu?

MD: Z uwzględnieniem wskaźnika produktywności pracy, który nie może maleć. Należy także zastosować teorię kapitału ludzkiego do wyznaczania godziwych płac. Jest to ważne zwłaszcza w odniesieniu do sektora publicznego. Płace nie mogą pozostać według uznania zainteresowanych, muszą być zgodne z teorią. Postępowanie jest naturalne. Jeśli wskaźnik produktywności pracy $Q = \text{PKBR}/W$ ma być równy 2,0, to dopuszczalne płace w budżecie na rok następny nie mogą przekroczyć kwoty planowanego, realnego PKB podzielonego przez dwa ($\text{PKBR}/2$). Jeśli od tej kwoty odejmiemy szacowane koszty pracy w sektorze prywatnym, to pozostała kwota wyznacza koszty pracy dopuszczalne w sektorze budżetowym. Z tego wynika, że tylko wzrost

realnego PKB może spowodować wzrost kwoty płac w budżecie, więc jest to naturalna motywacja pracowników tego sektora do działania na rzecz wzrostu gospodarczego.

IG: Co z podatkami?

MD: Jak wynika z przedstawionego sposobu tworzenia budżetu, płace w sektorze budżetowym nie wymagają gromadzenia funduszy podatkowych. Z tego też wynika brak deficytu budżetowego, a nawet możliwość obniżenia podatków. To, co musi być zrobione, to podniesienie progu wolnego od podatku dla minimalnych płac i minimalnych emerytur. Szacuje, że obecnie kwota wolna od podatku w Polsce powinna wynosić 36.000 zł.

IG: Jakich jeszcze zmian można oczekiwać od laboryzmu ?

MD: Różnorodnych. Samofinansowanie pracy przy minimalnie obniżonych podatkach uwolni kwoty, które mogą pomóc rozwiązać problem płac dla kobiet rodzących i wychowujących dzieci. Przewiduję godziwe minimalne wynagrodzenie wraz ze składką emerytalną dla kobiet przez lat sześć, aby mogły wychowywać dwójkę swoich dzieci. Nowy system ekonomiczny uwolni człowieka do działania, skoro to praca tworzy pieniądze, więc nie będzie zablokowana koniecznością pozyskiwania kredytu i płaceniem odsetek.

IG: Czy laboryzm mógłby pomóc doprowadzić do równowagi ekonomię Grecji i innych państw zagrożonych utratą równowagi finansowej?

MD: Proszę zwrócić uwagę, że wejście Grecji do strefy euro wyłączyło naturalny regulator rynkowy. W gospodarce towarowo-pieniężnej pieniądze, czyli należności za pracę, konfrontują się nieustannie z produktami pracy. Jeśli w Grecji wypłacano w sektorze budżetowym 15 miesięcznych wynagrodzeń i nie było to uzasadnione produktywnością pracy, to inflacja doprowadzała do zmniejszenia wartości pieniędzy i drachma ulegała osłabieniu względem euro. Grecja została ze swoimi zwyczajami, ze swoją produktywnością pracy (raczej niską w stosunku do Niemiec i Francji) włączona do strefy euro, gdzie produktywność jest znacznie wyższa. Tutaj ujawnia się elementarny błąd decydentów unijnych, bowiem od dawna wiadomo, że unię walutową można zasadnie tworzyć przy jednakowej produktywności pracy. Grecja powinna powrócić do drachmy i skorzystać z przeżytego doświadczenia na przyszłość. Unia powinna zapłacić za swój błąd. Wszystkie zagrożone państwa, także Polska, mogą uniknąć trudności, wprowadzając laboryzm. Przede wszystkim nie będą musiały ciągle sprzedawać obligacji dla zapewnienia płynności finansowania, ponieważ praca w sektorze budżetowym będzie już opłacona.

Prof. dr hab. Mieczysław Dobija jest profesorem nauk ekonomicznych i kierownikiem Katedry Rachunkowości Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Od kilku lat prowadzi badania naukowe w zakresie teorii kapitału, pracy i pieniędzy. Szczególne osiągnięcia odnotowuje na polu teorii kapitału ludzkiego, gdzie określił model i stworzył metodę pomiaru. Naukowy pro-

gram badawczy w zakresie kapitału ludzkiego przynosi oryginalne rozwiązania wielu istotnych problemów poznawczych i decyzyjnych, w szczególności dotyczących wynagradzania za pracę. Profesor jest autorem licznych publikacji w języku polskim, angielskim i rosyjskim.

Dr Ireneusz Górowski jest adiunktem w Katedrze Rachunkowości Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Z wykształcenia jest ekonomistą i prawnikiem. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na zagadnieniach związanych z rachunkowością i sprawozdawczością finansową według standardów krajowych i międzynarodowych ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rachunkowości podatkowej. Pełni funkcję kierownika studiów podyplomowych z zakresu rachunkowości i finansów, prowadzi także działalność szkoleniową i doradczą dla przedsiębiorstw.

B i b l i o g r a f i a

Bliss J.Ch. (1975) *Capital Theory and the Distribution of Income*. Oxford: North-Holland Publishing.

Cywiński H. (1986) *Z dziejów pieniądza na świecie*. Warszawa: KAW.

Dobija M. (2004) Natura pieniądza i kapitału a samoregulacja w gospodarce towarowo-pieniężnej. W: Noga A. (red.), *Zmiany instytucjonalne w polskiej gospodarce rynkowej*. Warszawa: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Dobija M. (2005) Financing Labour in the Public Sector without Tax Funds. *Argumenta Oeconomica Cracoviensia*, No. 4.

Dobija M. (2007) Abstract Nature of Capital and Money. W: Cornwall L. (red.), *New Developments in Banking and Finance*, Chapter 4, s. 89–114. New York: Nova Science Publishers, Inc.

Dobija M. (2011) Abstract Nature of Money and the Modern Equation of Exchange. *Modern Economy*, No. 2, s. 142–152.

Rushkoff D. (2008) Waluta open source. W: Brockman J., *Niebezpieczne idee we współczesnej nauce*. Sopot: Smak Słowa.

Solow R. (1963) *Capital Theory and the Rate of Return*. Amsterdam: North-Holland Publishing Company.